GLOBALNIE

BIALI BRYTYJCZYCY JUŻ WKRÓTCE MNIEJSZOŚCIĄ WE WŁASNYM KRAJU?

Marcin Żyro · 23 listopada 2025

Autochtoni stanowią dziś 73 proc. populacji Wielkiej Brytanii – ich liczba jednak się kurczy

Hitem nie tylko brytyjskiego Internetu stała się wypowiedź tamtejszego weterana, Aleca Penstone'a, krytykującego obecny stan swojego kraju. Wielka Brytania z powodu imigracji wyraźnie zatrzymała się w rozwoju, dlatego społeczne nastroje zmuszają rządzącą lewicę do – przynajmniej werbalnego – zaostrzania polityki wobec obcokrajowców. Wpisuje się to w społeczny klimat – w obawy wzmacniane statystykami. Jeśli bowiem wierzyć badaniom demografów, w ciągu 40 lat Brytyjczycy mogą stać się mniejszością we własnym kraju.

Penstone wystąpił niedawno w popularnym programie śniadaniowym *Good Morning Britain*, emitowanym na kanale ITV. Prowadzący audycję zapytali stuletniego weterana lądowania w Normandii o jego opinię na temat współczesnego kształtu Zjednoczonego Królestwa. W odpowiedzi stwierdził on, że poświęcenie brytyjskich żołnierzy poszło na marne, bo Wielka Brytania znajduje się w gorszej kondycji niż blisko osiemdziesiąt lat temu.

Później uczestnik II wojny światowej wyjaśnił swoje słowa dziennikowi „Daily Mail". Penstone powiedział gazecie, że jego kraj popadł w ruinę, a jego mieszkańcy są skupieni jedynie na swoich własnych korzyściach. Wprawdzie nie jest on przeciwnikiem imigracji, ale oczekuje od obcokrajowców przyzwoitego zachowania, gdy ci decydują się zamieszkać na Wyspach Brytyjskich.

Wypowiedź weterana brytyjskiej armii wpisuje się w szerszą debatę publiczną na temat współczesnej kondycji jego państwa. Partia Konserwatywna jeszcze w czasie swoich rządów zauważyła, że imigracja nie przynosi korzyści Zjednoczonemu Królestwu. Program jej ograniczenia miał więc nie tylko zwiększyć bezpieczeństwo kraju, lecz również zmusić przedsiębiorców do wprowadzenia innowacji.

> Konserwatyści, mimo szumnych zapowiedzi, nie zrealizowali jednak swoich planów. Sytuacja wręcz się pogorszyła. Pod koniec rządów torysów odnotowano rekordowe wskaźniki imigracji. Tylko w 2023 roku w Wielkiej Brytanii osiedliło się blisko 750 tys. imigrantów – ta liczba zresztą nie oddaje skali niektórych fal migracji. Jak podał brytyjski urząd statystyczny, w ciągu roku w okresie od połowy 2022 do połowy 2023 roku na Wyspy przybyło prawie 1,2 mln imigrantów.

Nie dziwi, że między innymi niedotrzymanie obietnic w zakresie ograniczenia ich przyjazdów doprowadziło do upadku rządu Rishiego Sunaka i rozpisania w ubiegłym roku nowych wyborów parlamentarnych.

„Wyspa obcych"?

Diagnozę postawioną przez swoich poprzedników podziela rządząca obecnie Partia Pracy. Wiosną tego roku premier Keir Starmer wywołał spore kontrowersje wśród mainstreamowych mediów oraz swoich kolegów partyjnych, kiedy wypowiedział słowa o konieczności ograniczenia imigracji, aby Wielka Brytania nie stała się „wyspą obcych". Lewicowy polityk, mimo krytyki, nie tylko nie wycofał się z tego sformułowania, ale przekonywał dodatkowo, że należy skończyć z eksperymentem otwartych granic.

Laburzyści, podobnie jak torysi, nie dostrzegają aktualnie korzyści ekonomicznych mających wynikać z masowego napływu obcokrajowców. Starmer przekonywał pół roku temu, że nie istnieje korelacja między imigracją na dużą skalę i utrzymaniem wzrostu gospodarczego. W jego opinii firmy powinny zacząć inwestować w podnoszenie kwalifikacji brytyjskich pracowników.

W tym tygodniu Partia Pracy przedstawiła kolejny projekt mający ograniczyć liczbę cudzoziemców przebywających w Zjednoczonym Królestwie. Mająca pakistańskie korzenie minister spraw wewnętrznych Shabana Mahmood chce przyspieszyć deportację całych rodzin obcokrajowców, którzy nie otrzymali prawa do azylu. Dodatkowo władze w Londynie zamierzają zreformować system azylowy, aby ograniczyć możliwość przyznawania ochrony międzynarodowej i zlikwidować obowiązek udzielania imigrantom świadczeń socjalnych oraz finansowych. W ten sposób brytyjskie władze chcą przeciwdziałać problemowi nielegalnego przedostawania się obcokrajowców przez kanał La Manche.

Rozpad narodu?

Telewizyjny wywiad z weteranem II wojny światowej był analizowany w brytyjskich mediach nie tylko pod kątem jego poglądów na imigrację. Przytaczano też wyniki sondaży wskazujących na rosnące obawy Brytyjczyków związane z innymi kwestiami.

> Na przykład połowa ankietowanych twierdzi, że kultura kraju zmienia się zdecydowanie zbyt szybko. Ośmiu na dziesięciu respondentów uważa z kolei Zjednoczone Królestwo za wyjątkowo podzielone. Poza tym rośnie liczba osób, które chciałyby powrotu kraju do jego wcześniejszego kształtu – ten pogląd podziela również najmłodsza grupa uczestników podobnych badań.

Innym tematem elektryzującym mieszkańców wysp jest kwestia wolności słowa. Sprawa została nagłośniona na świecie między innymi przez wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych J. D. Vance'a i amerykański magazyn „Forbes", który porównał Wielką Brytanię do „tandetnych dyktatur z Trzeciego Świata". W ostatnich miesiącach brytyjskie służby nasiliły represje wobec krytyków imigracji, używając w tym celu przepisów dotyczących podżegania do nienawiści rasowej. Poza zwykłymi internautami zatrzymany w związku z ich naruszeniem został także znany komik Graham Linehan, krytykujący w mediach społecznościowych „osoby transpłciowe".

Narastający sprzeciw wobec imigracji i obawy o wolność słowa przemeblowują brytyjską scenę polityczną. Największym beneficjentem obaw wyrażonych w głośnym wywiadzie przez Penstone'a jest Nigel Farage. „Ojciec Brexitu", wraz ze swoją partią ReformUK, według sondaży mógłby samodzielnie przejąć władzę w kraju. Ten fakt najlepiej obrazuje społeczne nastroje, bo ugrupowanie Farage'a popiera – a przynajmniej tak głosi – dużo ostrzejszą politykę antyimigracyjną od Partii Konserwatywnej i Partii Pracy.

> Dekady masowej imigracji przekładają się na swoistą rewolucję demograficzną. W samym Londynie już ponad 63 proc. mieszkańców to osoby urodzone poza Wielką Brytanią lub ich potomkowie (ogółem biali stanowią niecałe 54 proc. mieszkańców stolicy) – a w innych dużych miastach sytuacja wygląda podobnie. Według danych raportu Uniwersytetu Buckingham, obecnie biali Brytyjczycy stanowią 73 proc. populacji całej Wielkiej Brytanii – ich populacja jednak stale się kurczy. Do 2050 roku – według prognoz – odsetek ten spadnie do 57 proc., zaś do 2063 roku – poniżej 50 proc. Innymi słowy, w ciągu trwania nieco ponad jednego pokolenia Brytyjczycy mogą stać się mniejszością we własnym kraju.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=_GhBJzrgL6k

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/biali-brytyjczycy-juz-wkrotce-mniejszoscia-we-wlasnym-kraju/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć